Nr. 26. Kraków, dnia 2 lipca 1933. Rok XXI.

LUD KATOLICKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym. — Naczelny organ Stronnictwa Katolicko - Ludowego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego 6, parter. — Telef. Nr. 130-12 — P K. O. Kraków, Nr. 400-600.

Do tego numeru załączamy czeki.

POD SĄD DORAŹNY ZE ZBRODNIARZAMI !

Smutne i przykre wypadki rozegrały się w powiecie ropczyckim. Masy zbuntowanych ludzi szły od wsi do wsi, a wśród nich uwijali się przebrani komuniści, nawołując do oporu wobec władz. Agitacja ludowców, tak długo tolerowana, wydaje plon. Robota Pieroga i Stachnika nie poszła na marne. Może się cieszyć i Witos i Brodacki — ale wszyscy będą umywać ręce i chować się za plecy otumanionych. Na kogo więc spada odpowiedzialność za sponiewieranie władzy i krew przelaną ?

Policja przywraca porządek, ale to nie wystarczy; zbrodniarze, podżegacze muszą być dosadnie ukarani — muszą iść pod sąd doraźny ! Nie wolno igrać z ogniem ! Dość tego pastwienia się różnych drabów nad nieuświadomionym jeszcze — niestety — tłumem, dość podjudzania go do buntu. Czyżby w odrodzonej Polsce nowi Szele mieli nurzać swe brudne łapy w krwi bratniej ? Dość tego !

Zakazać wieców.

Dość błazeńskiego wiecowania ludowców, dość zjazdów i zielonych sztandarów, dość zielonych świąt „ludowych" ! Komu i na co potrzebne ściąganie mas, bałamucenie ich i podjudzanie? Jeżeli tą drogą dążą ludowcy do obalenia Rządu, to bardzo się mylą. Obecną ich zbrodniczą akcję należy uważać za dalszy ciąg tej roboty, za którą siedzieli w Brześciu. Tylko teraz trzeba będzie liczbę kryminalistow powiększyć. Władze nie mogą dalej patrzeć obojętnie na tę robotę antypaństwową, i muszą wystąpić z całą energją. Uczciwa i spokojna ludność powita każdy mocny krok z radością.

Najwyższy czas. !!

ŚWIĘTO MORZA.

Rozedrgane tony dzwonów kościelnych zaniosły sinym falom Bałtyku radosną wieść, że cała Polska święci wielkie święto. Dzień 29. czerwca, dzień święta rybaków jest w Polsce dniem święta morza polskiego. W potężny akord złączone głosy wszystkich ziem Rzeczypospolitej rwą się do stóp tronu Przedwiecznego głosząc Mu cześć dziękczynną, że kierując wyrokami Sprawiedliwości dziejowej pozwolił Narodowi Polskiemu odzyskać wybrzeże tego morza, nad którem panowanie imienia polskiego zapadało się w legendę.

Święto morza polskiego — to wielkie święto, to święto Wolności ! A zarazem święto triumfu słuszności nad przemocą. To też takie święto nie powinno, nie może minąć bez pozostawienia silnego echa nie tylko na zewnątrz, ale także i wewnątrz Państwa Polskiego. Zwłaszcza dzisiaj, gdy wróg nasz odwieczny, chytry a potężny, czyha tylko na to, aby nam odciąć dostęp do morza i przez to samo zarzucić pętlę na szyję Rzeczypospolitej, a oba końce tej pętli trzymać w swojem ręku. Dlatego znicze świeżo zapalone w to Święto Morza u naszych zachodnich rubieży niech świadczą, że cała Polska płonie jednym wielkim ogniem ukochania morza polskiego, tą miłością, która nie płynie z tęsknoty ku temu, czego się nie posiada, lecz czerpie swą moc ze zrozumienia znaczenia tego, co stało się istniejącą realnie rzeczywistością.

Historja, nie tylko nasza, ale światowa, nauczyła nas kochać i cenić morze. Bo przecież na morzu tworzyła się historja świata. Na morskich falach rozgrywały się najważniejsze wypadki dziejowe. Morze stanowiło i stanowi o potędze państw i narodów. Rozumieliśmy te prawdy dawno. Na śnieżnych szczytach marzeń wielkich Bolesławów zrodzona myśl wnet stała się ciałem, a fale dwóch mórz mogły się snadnie przeglądać w świetlistych zbrojach rycerstwa polskiego. O dwa morza oparła się królewska potęga Rzeczypospolitej. Dwa morza posiadaliśmy w przeszłości, a nie mogliśmy utrzymać ani jednego. Przyczyna tego nie leżała tylko w zaborczości naszych wrogów, leżała także w nas samych, w naszej ignorancji znaczenia potęgi morskiej dla bytu państwa, ignorancji wytworzonej przez leniwy tryb życia naszej szlachty 18 stulecia. Utrata morza siłą konsekwencji doprowadziła do utraty niepodległości państwowej.

Bo Polska nie wtedy straciła niezależny byt, kiedy w Grodnie do stóp carycy Katarzyny II-ej potoczyła się ze zgnuśniałych skroni Stanisława Augusta korona Piastów i Jagiellonów, ale już wówczas, gdy żołdacki but pruski przystępując gardło Rzeczypospolitej, odebrał jej dostęp do morza.

Polska upadła. Lecz nie upadł Naród, a przez cierpienie niewoli zdobył taki hart ducha, że zrozumiał doskonale to, co stało się przyczyną tej jego poniewierki, ukochał morze tem gorącej, że je stracił.

A gdy ze strasznej zawieruchy światowej przy odgłosie piekielnego jazzu dział, krzyku rannych i jęków konania wyłaniała się wolność Rzeczypospolitej, to wówczas nie tylko Europa, ale świat cały zrozumiał, że Polska bez dostępu do morza istnieć nie może. W skrach, ogniach. i dymie wypisywała się ręką Sprawiedliwości pierwsza karta historji odrodzonej Polski i na niej widniało dużemi literami wypisane, że dostęp Polski do morza jest koniecznością jej bytu i gwarancją pokoju w Europie. Naród Polski musi się stać potężnym, nie tylko na wybrzeżu, lecz także na morzu. Na to zaś potrzeba silnej floty wojennej.

W tej dziedzinie przodkowie nasi szlacheccy zupełną wykazali obejętność. I przez to stracili niepodległość. Na nas ciąży obowiązek naprawienia zaniedbań całej historji Polski. Ciężko to przyjdzie. Nawet bardzo ciężko. Zwłaszcza dzisiaj. Lecz tam, gdzie o wolność i życie idzie, niema ofiar za wielkich. Trzeba tylko chcieć. My wiele potrafimy. Potrafiliśmy maleńką osadę rybacką, gdzie wiatr nadmorski liczył trawę na piasku rosnącą, zamienić w wielki port i miasto i połączyć Gdynię z całą Polską, to potrafimy wybudować i wielką flotę wojenną.

Dlatego też dziś, gdy morze mamy, powinniśmy iść ku niemu na klęczkach, przygotowani tak, jak na nabożeństwo. Czas złudzeń już minął bezpowrotnie. Tylko własnemi siłami możemy ugruntować potęgę Polski na morzu. Trzeba, aby cały Naród skrzepnął w jednem uczuciu : **ukochania morza !** I by wytworzył w sobie jedną wielką wolą stworzenia wielkiej floty i aby ta wola przekuła się w hartowną stal polskich pancerników. Bo tylko budowa pancerników może być trafną odpowiedzią na niemieckie „kurytarzowe" gadania.

Wszelkie rozprawy o rewizji naszych granic zachodnich nagle umilkną,, gdy zjawią się na Bałtyku zakute w stal, polskie olbrzymy morskie i strzedz będą morza polskiego. Trzeba tylko chcieć, a wnet polska bandera radośnie załopoce na morzu, głosząc światu wieść o powstaniu nowej morskiej potęgi na Bałtyku.

Trzeba tylko chcieć !

A chcieć — to móc ! !

aristera.

Jednajcie nam nowych PRENUMERATORÓW.

Co przyniesie Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza.

Konferencja Gospodarcza i wewnętrzna, obradująca obecnie w Londynie ma twardy orzech do zgryzienia. Celem jej jest wyprowadzenie świata z niebywałego chaosu, ze stanu, w którym nie zanika niepewność jutra, ze stanu, w którym wszystko jest płynne i nieustabilizowane.

Istna wieża Babel. Polityka gospodarcza każdego państwa jest inna i zdąża ku innym celom. Podczas gdy Anglja pierwsza uciekła od parytetu złota, podczas, gdy nowy prezydent Stanów Zjednoczonych oderwał od złota dolara — najważniejszą doniedawna walutę, rezerwuje sobie prawo do obniżenia jego wartości o 50°|₀ — inne państwa!— w ich liczbie Polska i Francja—trzymają się pokrycia złota i nie mają zamiaru od niego odstąpić.

Wysokie cła utrudniają wymianę towarów, kwestja długów ciągle pozostaje nieuregulowana. Już teraz nikt się nie dziwi, że nie płacą długów ludzie prywatni, bo nikt się również nie dziwi, że nie płacą ich całe państwa i mocarstwa.

Nie tylko kłopot mają ci, którzy nie mają pieniędzy, którzy nie mają pracy. Nie tylko praca jest bezdomna — bezdomny jest również i kapitał.

Niewiadomo bowiem, w jakiej lokować walucie pieniądze. I czy wogóle w walucie czy też w złocie. Czy znowu złoto nie przestanie być pewnego dnia miernikiem wartości dla całego świata, tak, jak przestało być dla Ameryki i Anglji? Czy nie przyjdzie do głosu srebro i nie zostanie wprowadzony system dwumetalowy?

Jakkolwiek lokata kapitału jest niepewną, spadają ciągle ceny ziemi i nie prędko zapewne zahamuje się proces spadku. Kupno ziemi też nie jest pewną lokatą.

Jak widać z tego, niema obecnie na świecie nic ustabilizowanego. Każda stawka jest stawką na kulawego konia.

Czy konferencja gospodarcza poradzi sobie z tym chaosem, i rozetnie węzeł gordyjski sprzecznych interesów?

Oby się jej to udało, choć trudno w to uwierzyć.

Co pisze lud?

BIELCZA.

Źle się bawisz, mości sędzio!

Akurat w tak wielkie święto, jak Boże Ciało zachciało się ludowcom wiecu w naszej gminie. Pewnie, głupich lub ciekawych zawsze się znajdzie jakaś setczyna, bo zwolenników doprawdy już niema. Przyjechało aż 3 tuzów: Witos, Brodacki i pożyczyli sobie Madejczyka z Jasła.

Pletli — jak zwykle — i to by można wytrzymać — jednakowoż to ustawiczne, mniej lub więcej wyraźne ujadanie na Rząd i na obecny porządek w kraju, to zakrawa coraz bardziej na łajdackie wybryki, na które jednak władze patrzą z dziwną pobłażliwością. Zwłaszcza podjudzająco przemawiał. osławiony Dolarowicz — Brodacki, który niby delikatnie niby słodko, roniąc krokodyle łzy nad naszą chłopską dolą, dawał do zrozumienia, że trzeba dążyć do zmiany stosunków w Polsce.

My nie tacy durni — panie sędzio — jak w powiecie ropczyckim — ale nie figlujcie panowie, bo to się na was może skrupić.

Pan Wincenty lisił — jak on to umie — niby tak, niby siak . . . Wjechał na Niedojadłę za to, że powiedział — zresztą szłusznie — iż na tem, że Witos nie lubi się z Piłsudskim, chłopi cierpią.

Bardzo sie przez to Franuś Niedojadło naraził wielkiemu „prezesowi“ O Madejczyku szkoda pisać,

Chłopy się uśmiechały, medytowały i myśląc swoje — rozeszły się do domów, a sztabowcy odjechali z kiepskiemi minami. Tak uczcili wielkie święto Bożego Ciała.

Przygodny świadek.

CHOBOT pow. Bochnia.

Zaciekłość partyjna na wsi.

Mieliśmy tu placówkę Hallerczyków w Zabierzowie stojącą pod rozkazami, p. Witosa i komp. z opozycji, składająca się z różnych mętów z pod ciemnej gwiazdy, kryminalistów, lecz ostatnio została rozwiązana zarządzeniem Władz Państwowych. —

Lecz z tego powodu zapanowała zemsta ze strony naganiaczy piastowskich na ludziach im niewygodnych i to prorządowcach; pożyczek w kasach Stefczyka żaden z B. B, nie śmie otrzymać, gdyż Kasy Stefczyka, Spółki Mleczarskie, Kółka rolnicze i rady gminne są obsadzone 100°|₀ piastowcami; nie dostanie pożyczki nikt, jeżeli nie daje mleka do mleczarni — za które płacą piastowcy członkom 8-10 gr. za litr. Gdy przestanie nosić mleko, musi płacić karę 10 zł., by piastowcy mogli płacić swoim watahom pensje i prowizje miesięczne, słowem teror piastowcowy rośnie, „a la „Hitler“, rośnie korupcja, a ty chłopie masz płacić haracz tatarski, a nic nie mówić, bo jesteś zależny tylko od łaski ludzi z pod znaku „Piasta i Rzepichy“ jak Niemiec mówi „Maul halten und aushalten“

Piastowcy urządzają stale wiece, tumanią chłopów jak mogą, wmawiają hasła radykalne i wogóle do bojkotu wszystkiego co Państwowe, namawiają. Do czego to doprowadzi nie wiadomo, „Kofederaci Targowicy“ — w całej pełni odżyli, są na widowni, i to od wybrańców — a skończywszy na ostatnim stumanionym chłopie; tych będzie kiedyś historja narodu sądzić za to złe, którego na Ojczyźnie własnej dokonywują.

Ludzie ci nie są godni nosić imienia Polaka.

Panowie suwereni z opzycji, opamiętajcie się z zacietrzewienia partyjnego, nie rozbijajcie chłopa, prowadźcie go raczej do oświaty, zgody i miłości kraju ojczystego, a pamiętajcie zawsze o tem że ryba śmierdzi od głowy.

FRANCISZEK LASEK
czytelnik Ludu Katol.

Kiedy marka niemiecka się chwieje.

Dolar spada! Marka niemiecka chwieje się i spada! Oto wiadomości, jakich dowiadujemy się z gazet w czasach ostatnich.

Dolar amerykański spada, bo tego życzy sobie rząd amerykański, by łatwiej konkurować z przemysłem angielskim, japońskim. Ale rząd niemiecki z pewnością nie życzy sobie spadku marki niemieckiej.

Cóż może rząd niemiecki uczynić, by swą walutę ratować?

Musi jaknajwięcej towarów sprzedawać zagranicą, by nałapać jaknajwięcej cudzych pieniędzy.

W kłopotach, jakie ma dzisiaj rząd niemiecki, z powodu zachwiania się marki, dopomaga mu każdy, kto kupuje towary niemieckie. Dopomagamy mu, niestety i my Polacy, choć wiemy dobrze, że Niemcy nigdy niebyli naszymi przyjaciółmi a obecnie są otwartymi wrogami. Pomagamy im, kupując towary niemieckie, a zwłaszcza — szwarcując z Niemiec tytoń, papierosy cygara, lub zakupując je od przemytników.

W wielu okolicach naszego kraju dotychczas jeszcze nie brak amatorów przemycanych z Prus cygar, papierosów, tytoniu.

Co powiedzielibyśmy o człowieku, który okradałby własną matkę i braci, zaś ukradzionemi pieniędzmi wspomagałby swego wroga, dybiącego na wygnanie go z ojcowizny?

Powiedzielibyśmy, że to człowiek zły, głupi, nawet szalony.

Takimi złymi szaleńcami, którzy okradają własną matkę,—Ojczyznę i braci własnych, są przemytnicy tytoniu i innych zakazanych towarów niemieckich do Polski, takimi szkodliwymi głupcami są wszyscy, co kupują przemycane towary, palą szwarcowane tytonie, papierosy, cygara.

Paweł Staśko.

POLSKIE MORZE.

Oto nam kreśli drogę w świat
Błękitnej Wisły wstęga —
Oto ramieniem od pra-lat
Bałtyckich dziedzin sięga.

Oto nam głosi śpiewem fal
Strumieni polskich macierz,
Że ta Bałtycka sina dal
Tej ziemi mówi pacierz.

Wszak my tam swoi, a nie gość —
Nasz brzeg i fale wodne —
Wszak to odwieczna nasza włość
Od Niemna, hen — po Odrę!

Polskie to morze, polski próg
Wiodący w świata ścieże —
Polskiej je ziemi rozlał Bóg,
Polski go hufiec strzeże.

Zwołajmy rzesze z wszystkich stron,
Od Tatr, Prypeci, Bugu —
By Bałtykowi wskrzesić tron
Na jasnym helskim ługu.

Niech z jego stopni spływa w bród
Chleba i sławy wielkiej —
Niech do przystani jego wrót
Zawinie żeglarz wszelki.

Hej! płyń bandero nasza hen
Szeroko głoś orędzie,
Że się cieleśni ojców sen,
Że w Gdyni Czyn się przędzie!

Że, niby Feniks, wstają z nas
Żeglarzy śmiałych roty —
Że rosną maszty jako las
I słychać flag łopoty!

Hej, skrzepmy wiarę — pierzcha noc
Podnieśmy twardo czoła;
Oto z fal szumu wstaje moc
Syreny głos nas woła!

Hej, w górę serca! tężmy słuch,
Polskie nas woła morze —
Niech potężnieje w wichrze duch,
Niech zapał w piersiach gorze!

Złączmy ramiona w jeden mur,
By objąć nim Pomorze —
Niech się nie lęka srogich chmur,
A Ty — błogosław Boże!

Sprawy gospodarcze.

Świnie w sadzie.

Każde stworzenie dla zdrowia wymaga ruchu na świeżem powietrzu, trzymane zaś w zamknięciu łatwo ulega różnym chorobom. Tem się tłumaczy częste zapadnięcie na gruźlicę bydła holenderskiego, ktore byłoby niewątpliwie odporniejsze na tą chorobę, gdyby miało pod dostatkiem ruchu na świeżem powietrzu, zwłaszcza na dobrem pastwisku.

Również i trzoda, powszechnie hodowana przez gospodarstwa włościańskie, wymaga ruchu na świeżem powietrzu i oddawna już zauważono, że najlepiej się udaje, zwłaszcza młodzież, nie nadająca się jeszcze na opas jeżeli jej ruchu tego nie bronić. Ponieważ jednak gospodarstwa włościańskie nie posiadają zwykle odpowiednich pastwisk, przeto trzyma się trzodę cały rok w zamknięciu z dużą szkodą dla zdrowia. Tymczasem nietrudno sobie z tem poradzić. Zwykle przy każdym domu istnieje choćby niewielki sad, w którym rośnie kilkanaście drzew owocowych. W sadzie takim świnie mogą przebywać cały dzień na świeżem powietrzu w bezustannym ruchu, który dla młodzieży jest konieczny. Aby świnie nie kopały głębokich dołów i nie uszkadzały korzeni drzew, należy im ryje odrutować miedzianym drutem, co każdy gospodarz potrafi sam zrobić. Świnie wówczas nie mogą wyrządzić żadnej szkody, a zjadając opadły z drzew owoc, w którym znajdują się zwykle szkodliwe dla drzew robaki, niszczą je i tym sposobem przynoszą nawet pożytek. Oczywiście w jesieni, gdy owoc przedstawia już pewną wartośc, należy świnie z sadu usunąć.

Ze świata.

Ryba zatyka dziurę w statku. Niezwykły wypadek wydarzył się w porcie Liwerpool. Oto statek handlowy „Admirał“, wiozący węgiel, zaczął tonąć na skutek poważnej dziury w boku. W pewnej chwili, gdy kierownictwo statku nakazało opuszczenie okrętu, woda przestała wchodzić do środka.

Jakież było zdziwienie załogi, gdy okazało się, iż otwór w okręcie został zatkany zupełnie dokładnie przez dużą rybę morską, wessaną na skutek potężnego prądu do środka. . . Dzięki tej nieprzewidzianej pomocy okręt nie utonął i mógł dobić do portu.

224,900 samobójstw w ciągu 15 lat. Samobójstwa w niemczech przyjęły niebywałe rozmjary : jak wykazuje statystyka urzędowa za ostatnie 15 lat popełniono w Niemczech w tym czasie 224,300 samobójstw, przyczem ilość zamachów wykazuje stale wzrost i tak :

W ciągu r.	było samobójstw
1920	13.319
1925	15.273
1930	17.880
1931	21.925

Jest rzeczą zamienną, że największy odsetek samobójstw przypada na kraje protestanckie Rzeszy.

Wybuch magazynu prochu w Japonji. W Hamamatam wydarzyła się straszna eksplozja w magazynie prochu japońskiego korpusu lotniczego, 28 osob zostało zabitych, około 70 jest ciężko rannych. Przeszło 20 domow legło prawie w gruzach.

Według komunikatu japońskiego ministerstwa wojny, **wybuch powstał przy ładowaniu bomb lotniczych, wskutek nieostrożności robotników. Cztery niesłychanie silne eksplozje wstrząsnęły miastem. Szkody są barbzo znaczne.**

Z Polski.

LIPIEC.

2. niedziela : Naw. N. M. P.
3. poniedz. : Heljodora.
4. wtorek : Józefa K.
5. środa : Karoliny.
6. czwartek : Izajasza pr.
7. piątek : Pulcherji.
8. sobota : Elżbiefy kr.

Podczas buntu w Ropczyckiem zginął jeden policjant, a kilku odniosło rany. Z pozostałych buntowników padło kilkanaście trupów.

Podobno było w Rzeszowskiem i Łańcuckiem

Polonja Restituta dla KPT. Skarżyńskiego. Jak donoszą z Warszawy, Prezydent Rzplitej nadał polskiemu zdobywcy Atlantyku kpt. Stanisławowi Skarżyńskiemu krzyż oficerski orderu Polonja Restituta.

W 200-NĄ ROCZNICĘ BEATYFIKACJI BŁOG. JANA Z DUKLI odbędą się w kościele OO. Bernardynów w Dukli uroczystości jubileuszowe w dniach 6-10 lipca. Wszystkim pątnikom, udającym się na te uroczystości przyznało ministerstwo komunikacji w Warszawie zniżki kolejowe : 33 proc. dla grupy z 8 osób; 50 proc. dla grupy z 50 osób, 60 proc. dla grupy z 200 osób. Aby je uzyskać, trzeba 7 dni przed wyjazdem zgłosić do tej dyrekcji P. K. P., w odrębie której leży stacja rozpoczęcia podróży, cel podróży, imię i nazwisko przewodnika grupy, dokładną ilość osób, daty i drogę przejazdu.

IMPONUJĄCY RUCH W PORCIE GDYńSKIM.

W ciągu dni 10 i 11 bm. do portu gdyńskiero weszło aż 21 statków próżnych, poza tem przybyło kilka z łomem i drobnicą. Na morze wyszło 16 statków z węglem, poza tem jeden z drobnicą, ryżem i masłem kakaowem.

Odszedł również do Nowego Jorku statek „Pułaski“, która to podróż jest jego zwykłą trasą.

Al-bar.

Feljeton o złodziejach

(Dokończenie)

Zestawiłem katalog łotrostwa w jednej wiosce za przeciąg tygodnia. Jak sami widzicie—lista nieco przydługła. Mocniej przemawia od argumentów. A jeżeli się zważy, że takich tygodni jest 52 w roku I na zaokrąglenie dzień jeszcze. Sądzę, że ogólna cyfra przestępstw i najodważniejszego przestraszy. Chociażby nawet odciął od tych 52 tygodni jeden lub dwa na wywczasy złodziejskie. Przy takiej gospodarce czarna rozpacz może zaglądnąć w oczy. Nie pozostaje nic innego jak wziąść torbę i kij i pofatygować się na żebry. A jeżli nie-to przyłączyć się do cechu nocnych pożeraczy skarbów za bezcen.

Ziarno grabieży rozpleniło się tak, że nie wiedziec komu ufać teraz. Sąsiad, wysyłany przez nas dotychczas bez zastrzeżeń do wielu, okaże się naraz ni stąd ni zowąd zwykłym trywialnym złodziajaszkiem. Ciotka Świątkowa, celująca w dobrych uczynkach, odsłoni pewnego dnia woalkę (oczywiście poniewoli) i obnaży duszę paserki. Można dojść do absurdalnych wyników w ocenie charakterów, powodując się pozorami. Jedyne wyjście nikomu nie wierzyć, na każdego patrzeć zpodełba. Ale takiej sztuki nielada kto dokaże. Trzebaby wrócić w epokę jaskiniową. A na to pomóc już zapoźno

Jakżeż biedna w powodzi tych wypadków policja! W obliczu rozzuchwalonego zła staje bezsilna. Czuje, że ma najwyraźniej związane ręce.

Gdy przed wojną ukradł złodziej kurę, prowadził go żandarm skutego do więzienia. Tam siedział sześć miesięcy inkwizytem. Potem skazano go na dni czternaście za kradzież. Gdy wreszcie powrócił do wsi, sam widok kury przyprawiał go w melancholję. — —

A dziś co? Jaką władzę ma nieszczęsny stróż obywatelskiego bezpieczeństwa? Jakaż jest księga jego praw? Zakres działań dobry w stosunku do elity społeczeństwa ale nie wobec szumowin, rozwydrzonych orgją wojny, zorganizowanych poprostu w cechy, przed których potęgą ugiąć się musi spokój i prawość człowieka.

Znam wypadek, gdzie przyaresztowany przez policjanta i zaprowadzony do aresztu miejskiego złodziej, wcześniej wrócił od konwojenta bocznemi ścieżkami do domu. Ba — nie dość na tem: zastąpił mu, uznojonemu skwarem, drogę i najbezczelnej zakpił w twarz: —

— I co mi pan zrobił !

Oczywiście biedny posterunkowy przygryzł wargi, mocnej ściskając garścią kolbę karabinu. Na tem się też i skończyło. Bezsilny usiadł na przypiecku, nie wiedząc, komu złorzeczyć: — prawu czy złodziejowi. —

A co ma robić ubogi okradziony kmiotek, gdy według obecnej procedury sądowej trzeba złożyć 20 złotych na skargę ?On, który może przez cały rok niewidział jak 20 zł. wygląda! Jasne, że nawet miejscowemu posterunkowi nie daje znać o kradzieży. Poco! I tak mu z tego nic nie przyjdzie. Chyba to jedynie, że zedrze podeszwy butów, przemaszerowawszy niepotrzebnie kilka kilometrów do posterunku i dostąpi zaszczytu zanotowania wypadku w policyjnej książce. —

Dodajmy jeszcze, że za każde podejrzenie, rzucone choćby szeptem na złodzieja płaci się wybiciem szyb, czy czemś gorszem nawet, I to w wypadkach gdy pół wsi wie o tem, kto ukradł.

Co wtedy robić? Targać włosy na głowie czy załamać ręce w rozpaczy? —

Naprawdę, gdy o tem myślę, płakać mi się chce i dałbym pół życia, byle usunąć choć na moment ów potworny tragizm wypadków z przed oblicza nieszczęsnej, do dna wymizerowanej wsi. Niestety wiem, że to nic nie pomoże. —

Więc tu, mimowoli, steruje myśl do sądów i sędziów. Zaszczytne posłannictwo i tytuł obrońców mienia i czci obywatelskiej, tęskną wizją jawi się przed oczami. Nadzieje serc pokrzywdzonych zwracają się do nich, pręża się ręce błagalnie. Głosy co wołały o pomstę do nieba i do nich truną jak ptaki. Żałośliwie kołacą w odrzwia. —

Weźcie nas w swą obronę! Plugawy zalew podłoty naszych braci, upadłych czy nieszczęśliwych, plączą nam ręce i nogi. Rozwiążcie je! Wy posiadacie jedyne źródło, którego napój może nas pokrzepić. Jaśnie rozpalcie żagiew słońca! Płotem wzmocnijcie straż! — Sądy doraźne robią swoje. Ciaśniej zwiera się oków nad zbrodniażem. Twardo zamykają się więzień wrzeciądze. Lecz liczba łajdactw nie maleje. Sprawcy zbyt jeszcze czują się swobodnie gromem ogłoście Dobro kult! Niech zło poczuje Wszechmoc Prawa! — Gdy spętacie ramiona Zbrodni i grabieź zamkniecie na klucz, przyjdze do was to, co z uśmiechów Boga poczęte i do Boga powraca dłoni: — błogosławieństwo i pacierz rzesz, z wzniosłej czójności waszej spożywających plon Pokoju !.

Gospodarze!

Karmy, karmy i jeszcze raz karmy.

Karma dla bydląt — majątek dla gospodarza karma dla bydląt — siła rodzajna ziemi, karma dla bydląt — krynica życia i zdrowia dla bydląt!

To też wszystko, co w niocy gospodarza zwrócić ku wyprodukowaniu karmy! Wiele głupstw w gospodarstwie robimy, dużo wody upłynie, zanim jeszcze błędy poprawimy, ale róbmy na raty, częściowo, ale róbmy . . .

Więc dosadzajmy jeszcze wszelkie odmiany buraków, będą, udadzą się, nać, burak — wszystko dobre — troszeczkę później karpiel — wspaniała jarzyna polska. To, co sławna Olszyna między drzewami, to karpiel między jarzynami. Później, uda się, dobry dla krowy, dobry dla świni, zje go człowiek — Nie zabierze ziemi dla siebie, usadowi się na skraju sukni gospodarskiej. — to wszystko karpiel. — Zamiast 1 kg. ziemniaków, wysrarczy 2 kg. karpieli dla bekonu. Młodzieży, samurom prosiętom rzuć dla przetarcia zębów karpiela — podziękuje Ci zdrowiem. Dlatego, pamiętaj, sadz karpiele bo je umie sadzić Polska cała.

Da Bóg, że w ślad święta wiosny ustanowimy święto karpiela karpiel zasłużył na to.

Prof. Bobrowski.

Kącik humoru.

Piekło na ziemi.

Córka; Kochana mamo, nie mogę wyjść za niego, to bezbożnik, który nie wierzy w piekło

Matka: To właśnie powinnaś wyjść za niego, a wtenczas uwierzy w piekło.

Zakład.

Dwaj lekarze między sobą:

— A ja koledze powiadam, że to zwyczajna grypa.

— A ja twierdzę, że to zapalenie płuc i gotów jestem założyć się.

— O dobrą kolację?

— Znakomicie! Za parę dni przekonamy się przy sekcji.

Szczęście.

— Jak się powodzi twemu bratu?

— Znakomicie. Ten ma szczęście. Dopiero przed miesiącem ubezpieczył się od wypadku, a już złamał nogę i rękę.

Pren. w Polsce rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł. w Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. w Danji 10 kor. w Czechosłowacji 40 kor.

Redaktor odpowiedzialny Bolesław Wilk.

Ceny ogłoszeń: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł, 1/4 str. 150 zł, ósemka str. 75 zł, szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“ Drukarnia „Nowość“ Brzesko ul. Sienkiewicza